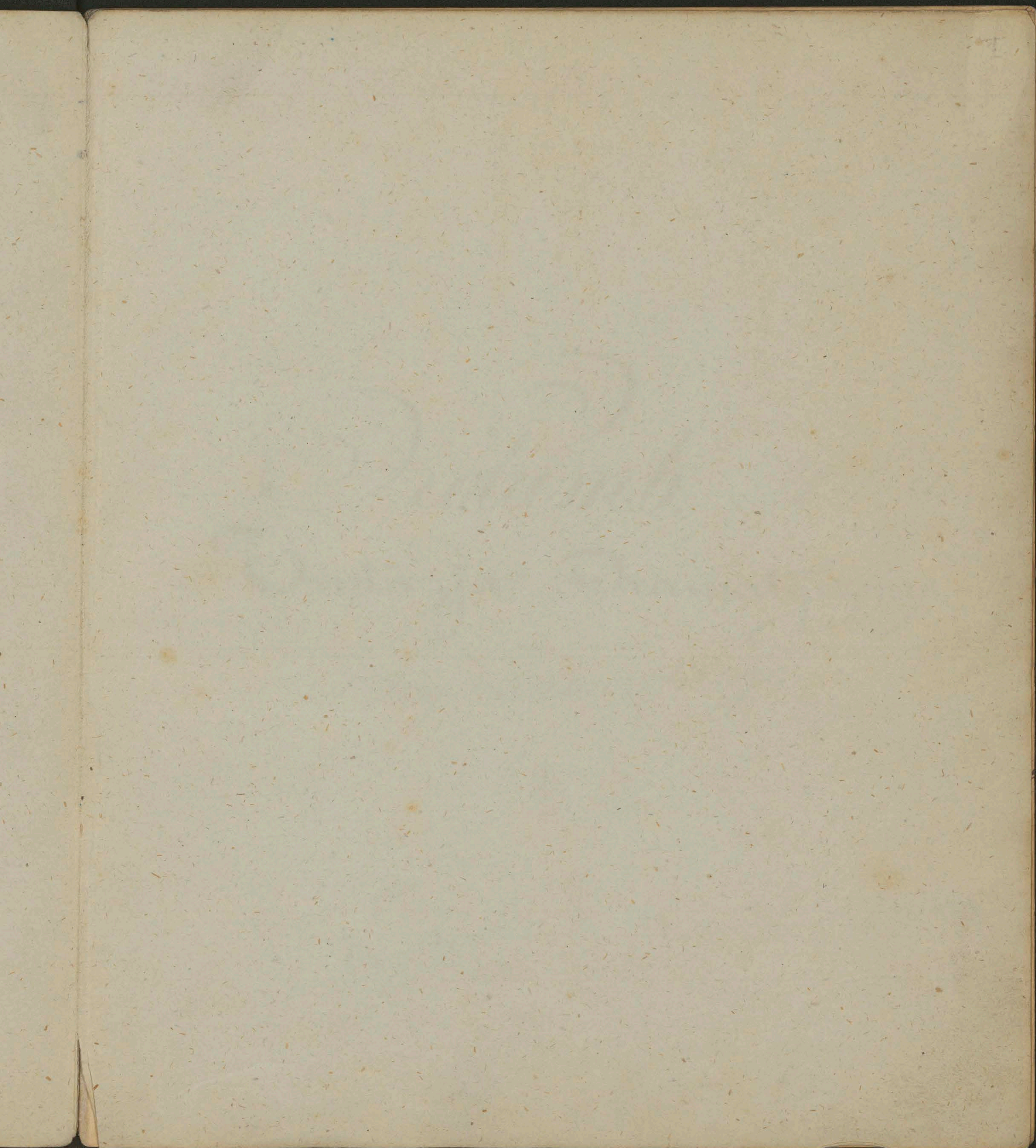

W. KREUSCH PRZY ULICY RYMARSKIEJ OBOK K.R.P. i S. w WARSZAWIE.
Kolumb.
…LANTERYJNYCH LINIUJE WSZELKIE SZEMATA NA KSIĄŻKI NUTY i t. p.

Dar Dra Walerego Łozińskiego 26. IX. 1926

Niewpisane!



Kolumb. Ustęp
z Fantazji Dramatycznej
Szymanowskiego

Osoby.

Krzysztof Kolumb.
Duch Ameryki.

Kolumb. Ustęp z

Fantazji Dramatycznej

Szymanowskiego z Warszawy.

Więzienie słabo oświecone kagańcem zawieszonym na haku u sklepienia. Po prawej stronie tapczan na którym porzucona słoma, na nim leży Kolumb maiąc ręce okute kajdanami. Głąb więzienia prawie zupełnie ciemny.

Kolumb, we śnie mówi z cicha i urywanym głosem.

Dzień ieden.... ieden tylko.... przysięgam na głowę,
Ja wam dam nową ziemię.... dam wam światy nowe...
Próżno ią przed mym wzrokiem mgła nocy zaciemnia;
Widzę ią.... tak to ona.... (głośno) Dzieci ziemia! ziemia!
Boże! toż ten ląd nowy me oczy uyrzały,
Jam pierwszy siłą ducha przebił oceany,
Cóż powie Izabella, Ferdynand, świat cały
Dadzą koronę.... (budzi się i siadaiąc na tapczanie spogląda na około siebie, z goryczą.) Dadzą mi kajdany. (Powstaie i

/idzie zwolna na przód sceny./

I pocóż zmłodu skrzydła Sokole
W Niebom do lotu wprawiał szalony?
Pocóż przedwczesne zmarszczki na czole?
Pocóż siwizną włos ten spruszony?
Poco się tułać na obce strony?
Giąć siłę ducha? wiązać swą wolę?
Na dworach młode zmarnować lata
By zawrzeć wielką myśl życia w czynie,
Kraj ten wzbogacić połową świata. -
By zginąć marnie?..

/: z siłą:/ Nie, Kolumb nie zginie....
Choć ciało słabnie, duch nie upada,
Kolumb syn wieku, imie mu nada;
Przyszłość uwieńczy grób iego laurami,
I choć upadnie pod zawiścią knowań,
Wstawi swych katów ohydną sławą,
Że byli iego katami.
Pamiętam.... ieszczem był dzieckiem wtedy

W Genui tej pani morza uroczej,
Szedł Maur ubogi, wybladły z biedy,
A lud go gonił i plwał mu w oczy.
Ja biedny majtek, ja morza dziecię,
Widząc że próżno ujść się im sili.
Spytałem. "Czemuż o Bracia mili
Tak na iedno wszyscy godzicie?"
"To iest czarownik." ktoś mi odpowie,
"To iest zwolennik szatańskiej sztuki,
Chciał w nas wszczepić piekła nauki
Co wynaleźli iego ziomkowie;
Lecz się po woli iego nie stanie,
Pan Bóg nad nami!.. zdala szatanie."
I zgraia ludu szła za nim dalej,
Bili kamieńmi i w twarz mu plwali,
Bo światło iego promieńmi swemi
Raziło w oczy te gady ziemi.
Jam ten Maur biedny, a moie wrogi
To ta prostactwa zgraia szalona,
Chciałem wydobyć światło z cieniów łona

Nowe ludzkości wskazałem drogi"
I mnie ich zawiść zelżyła sroga,
Żem wyższy duchem, żem bliżej Boga.
Ludzkość.... toż słowo marne, bez echa,
Co żyje w ustach, a kona w duszy?
Czyż ta ostatnia nasza pociecha
Jak szkło się w sercu raniąc rozkruszy
Gdy sroga losu ściśnie je ręka?
Czyż ta prób krwawych na ziemi męka
Promieniem Boskim nas nie obdarzy?
Czyż i nadziei zrzec się już trzeba
By przyszłość klęcząc u stop ołtarzy
Uczciła postańca Nieba?
Czyż ten głos zabrzmi w nagrodę czynu,
"Cierp boś był wielkim, cierp Boży synu!" —
O nie, wszak przecież gdy Alchemista
Ołów lub cynę do ognia wstawi,
Żar go rozmiękczy, stopi, przetrawi,
I złota bryła wyjdzie zeń czysta;
Tak dusza, Boskiem nadana tchnieniem

Kruszy to nędzne cielesne pęta,
By ożywiona nieszczęść płomieniem
Wyszła wielka, czysta, święta. —
Jam cierpiał długo, a to cierpienie
W dwójnasób wzniosło moie istnienie. —
To może kiedyś synów naszych syny,
Pod mym posągiem to słowa skreślą:
"Był wielki kiedy świat przeczuł myślą,
Był większy, kiedy cierpiał beze winy." —
To może kiedyś ta ziemia nowa
Dotąd ciemnoty siedlisko,
Moie przybierze nazwisko,
To może kiedyś promień Boskiej wiary
Prawdą w dzikich narodów zaświeci,
I pod Chrystusa sztandary
I gromadzą się nowe dzieci
Błogosławić moie imie. —
To może kiedyś Hiszpania cała
Co odmówiła wsparcia Kolumbowi,
Tem złotem wiej ma ręka nadała

Wzrastając w siły olbrzymie;
Odda cześć memu cieniowi. —
I ludzkość cała w koło moiej trumny
Zabrzmi dziękczynienia echem;
Dla niej tom czynił i z tegom dumny,
Tak dumnym sobą. —

/: Podczas ostatnich słów Kolumba, w najodleglejszym kącie więzienia do którego nie dochodzi światło kagańca, podnosi się niewyraźna postać ducha, która wolnym i tłumionym głosem odzywa się do niego. :/

Głos ducha

Duma iest grzechem.

Kolomb, przerażony

Ktoś ty?

Głos ducha.

Kto ia iestem?....

/: chwila przestanku :/

Wiatr co Ocean kołysze
To iest tchnienie piersi mej,
Grom co nocy łamie ciszę,

Z burzy rykiem z drzew szelestem
To iest odgłos mowy mej,
To ia iestem!
Gdy ogniami wschód zapłonie,
A północ mgli się żałobą
Ja to w świateł milionie
Lśnię nad tobą
Gdzie ognistsze słońce świeci,
Gdzie namiętnie tak rozkwita
Moia ziemia ta kobita
Taka szczodra dla swych dzieci,
Gdzie wierzchołek gór daleki
W chmur szarawym niknie dymie,
Wasze morza, to me rzeki
Co iak węże mkną olbrzymie,
Gdzie las wieczny nie obięty
Przez człowieka myśl i oczy,
Gdzie się piasek w dyamenty
Pośród łąk szmaragdu toczy,
Gdzie krzyż gwiazd na niebie błyska,

Gdzie oceany bez końca,
Gdzie spalona skwarem słońca
Ziemia w niebo ogniem tryska,
Gdzie ufna w siły młodzieńcze
Palma pod niebo wyrasta,
Lub gdzie lśniące lodów miasta
W różnofarbne błyszczą tęcze,
Gdzie kopalniami złotemi
Jak żytami grunt się ryie,
Tam ia mieszkam, tam ia żyię,
Ja duch nowej ziemi!

Kolumb

(: powtarza iakby z ostupieniem :)

Ty duch nowej ziemi! –

Głos ducha.

Śród tych skarbów, śród tych cudów,
Rozsiane miliony ludów.
Ich prostota, to ich tarcza,
Dla nich ziemia ich wystarcza,
Dzieci światła i wolności

Dusze ich szczerością tchnące,
Wielbią swoie piękne słońce,
Czcząc Bóstwo w źródle iasności,
Wielbią Stwórcę w iego cudzie;
To są dzicy iescze ludzie!....
A ty.... Europy dziecię,
Synu oświeconej ziemi,
Tak ci ciasno na twym świecie,
Żeś przebył morza przestrzenie,
Żeby pastwić się nad niemi,
Siać pożogi i zniszczenia,
Z każdym krokiem drogą krwawą
Ślad pozostawiać twej stopy;
Któż ci dał do tego prawo?
Powiedz Synu Europy?

<u>Kolumb.</u>

I któż dał prawo promieniom słońca,
Że przyjdą ziemię ogrzewać skrzepłą?
Kto kazał wiośnie że wonieiąca
Rozdaie nowe światło i ciepło?

Kto gwiazd miliony rozsiał po niebie?
Kto nas otoczył cudów łańcuchem?
Kto rzekł "Człowiecze, idź w górę duchem
A ja me światło zleię na ciebie"?
Bóg to mnie zesłał; Jego to słowo
Na świata mnie pchnęło krańce,
Żeby odlegli ziem tych mieszkańce
Poznali wiarę prawdziwą, nową;
Żeby się wznieśli w myśli i czynie
By prawdy słowo poznali pańskie
By zaludniło dusz żywych pustynie
W cnoty chrześciańskie –
Bóg to mnie zesłał; Jego natchnieniem
Jam się ludzkości święcił w ofierze;
Wszak oświecony wiary promieniem
Człowiek nie błądzi? Ja duszą wierzę;
Niosę im słowo prawdy i zgody,
Nie błędy nowe, zbrodnie, zniszczenie,
Chciałem oświecić dzikie narody,
Chciałem nieść dla nich zbawienie.

- I nagrody moich trudów
Czekam w przyszłości dalekiej,
Bo za całe szczęścia wieki,
Wdzięczność miliona ludów

Głos ducha.

Ty? Ty chcesz po twoim skonie
Ożyć w Narodów wdzięczności?
Jak niemowlę na mem łonie
Lud mój drzemał w swej ciemności —
Lecz niemowlę gdy się zbudzi
W obcem ręku, co chce krwawić
Matki łono, obcych ludzi
Zdołaż kochać? błogosławić?
Błogosławić wasze dłonie
Że wiarę nową dzieciе,
Wtawiąc miecze w matki łonie;
I jej ciało ukochane
Na kawałki poszarpane
Jak trupa porzucić chcecie. —
Nową wiarę, wiarę nową. —

Czyż początkiem iej krwi droga?
Czyż turtury pierwsze słowo?
A iek - głos waszego Boga?
O! toć lepsza ciemna, stara,
Tej dziecinie dawna wiara.
Wiedz, że tak ich w cztery wieki
Zgnębi wasze panowanie,
Iż ślad zaledwie daleki
W podaniu tylko zostanie;
Lub żyiące w lasach plemię,
Co na braci swych mogile
Przeklinać będzie tę chwilę,
W którejś wstąpił na ich ziemię. —
Może myśl twa iescze roi,
Że te skarby, że to złoto,
Które zdradą i sromotą
Wydrą im ziomkowie twoi,
Że ten okup krwi niewinnej
Że to kruszcu ~~pełne~~ [F] bryły, [F] podłe
Wzmocnią Hiszpanii siły,

Kraj uczynią wielki, słynny;
To złoto tak pożądane
Was pokoju, szczęścia zbawi
Kraj wasz zniszczy, spali, strawi;
Gangreną się wpije w ranę;
I ten pierwszy naród ziemi
Stanie się sąsiadów łupem,
Zmuszon korzyć się przed niemi,
Cieniem kraju, żywym trupem
Ty! co twą dumą iałową
Niebu sądziłeś się bliskim,
Myślisz że tę ziemię nową
Twoiem czcić będą nazwiskiem.
Wiedz, że pierwszy co dość śmiały
Będzie płynąć tam po tobie,
Odbierze ci część twej chwały,
Zelży pamięć twoią w grobie,
Że w nim będą ludzie przyśli
Czyli niebios posłannika;
I ta ziemia, cel twych myśli,

Zwać się będzie Ameryka! —

Kolumb.

Duchu straszny, piekieł maro,
Któż ci dał siły złowrogie
Zniszczyć te nadzieje błogie
W którem wierzył duszy wiarą?
Któż cię pchnął na moją drogę?
Powiedz! Powiedz! piekieł maro. —
Czyliż traf nami tak rządzi srodze
By ten, co ludzkość ukochał całą,
Co jej krew swoją oddał i ciało,
Tak się pomylił w swej drodze. —
Czyż po to Bóg weń wlał iskrę świętą
By tylko losu stał się igrzyskiem?
Żeby myśl jego zgasła niepojętą?
By, gdy już niebo czuć się będzie bliskim
Padł, zgnębion siłą co go w górę pchnęła
Na gruzach własnego dzieła. —
Czyż zapał w piersi wzdyma,
Czyż wola co siły dwoi,

To sen tylko? płonne słowo?
A ia, com chciał w dumie moiej
Po za światy sięgnąć głową
Karłem, co chciał wzrość w olbrzyma,
O nie! czuię że tu w łonie
Nie na próżno serce płonie.
Jescze żyię, wszak mam iescze
Wolę myśli, siłę czynu
I twoie słowo złowiescze
Nie sprawdzi się piekieł synu.
Wskażę ludom prawdy słońce,
Głos mój z błędu ich wywoła,
I te klęski im grożące
Ta ręka odwrócić zdoła
Ta ręka..... /: Chce wznieść rękę w górę poczuwa kajdany, cofa się przerażony iakby miał w tył upaść i woła przytłumionym głosem.:/

Ha

Głos ducha.

Szaleńcze!.....

Ty chcesz zmienić niebios wolę;
Przyszłość w iej niezmiennem kole
Ty chcesz odwrócić..... Szaleńcze!..
Skrusz siłę, co więzy temi
Krępuie dłoń twą zuchwałą,
Wznieś myśl chwilę po nad ciało
Co cię przykuwa do ziemi;
Spojrzyj w ten iasności płomień
Co nad tobą świeci w górze,
Pojmij ieden cud w naturze,
Pojmij ieden Bóstwa promień,
A ta wielkość coć zuchwali
Zażegnie się weń i spali. —
Chcesz żyć duchem prochu ziemny,
Myśl twa życie wieczne roi,
A dotąd duch ten nikczemny
Nie uznał nicości swoiej —
Chcesz wyroki zbadać Boże,
A wiesz iakie światła godło?

Skąd się życie twe wywiodło?
Czem sam iesteś nędzny tworze?
Nie tobie skrzydły Orlemi
Zwyższemi mierzyć się duchy,
Gryź bezsilny twe łańcuchy,
Pełzaj gadzie po twej ziemi;
A gdy szał co cię porywa
Zgaśnie, słabe ludzkie dziecie,
Wzywaj śmierci niech przybywa
Nędzne twoie skończyć życie. —

/ Duch znika, Kolumb zemdlony upada na ziemie. /

Koniec.

Non ad m.
Przeglądał

